Nr. II. Lwów, Piątek dnia 8. czerwca 1894. Rok II.

NOWY
ROBOTNIK
Czasopismo polityczno-społeczne.
Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1·20; półrocznie 60 ct.; kwartalnie 30 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct.
Na prowincyi: rocznie 1·50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct.
Do Niemiec: rocznie 3 marki.
Do Francyi: rocznie 6 franków.
Numer pojedyńczy **6 ct.**
Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłaty.

Redakcya, administracya i ekspedycya
ul. Wałowa l. 15 I. p.
wchód także z ul. Sobieskiego l. 18.
Wszelkie przesyłki adresować należy:
Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.
Pojedyńcze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Płona, ulica Karola Ludwika i p. Olszenskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: **Antoni Mańkowski.** **Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.** Odpowiedz. redaktor: **Józef Hudec.**

Nasza demokracya.

Kiedy w Hiszpanii w zeszłem stuleciu postępowe żywioły przyszły do rządu, rozpoczął się tamże okres bardzo zbawiennych reform. I tak powziął minister Esquilache myśl oczyszczenia ulic stołecznego miasta Madrytu z błota i ścieków. Napotkał jednak na stanowczy opór ze strony całej ludności, a nawet sfer t. zw. inteligentnych. Gdy bowiem zapytano w tej sprawie lekarzy, jako rzeczoznawców, ci oświadczyli się przeciwko planowi ministra. „Nam nie pozwala — motywowali oni swe orzeczenie — nasza święta tradycya historyczna na podobny krok. Nasi ojcowie byli to ludzie mądrzy, a skoro oni żyli w błocie i śmieciach, to czemuż my nie mielibyśmy w nich nadal pozostawać? Nie bądźmy mądrzejszymi od naszych ojców, którzy wiedzieli co czynią“. Mieli oni i do tego słuszne powody. Albowiem powietrze samo jest ostre i przejmujące. Wyziewy zaś wydobywające się z błota i ścieków dodają mu ciężkości, czynią je łagodniejszem i przyjemniejszem dla naszych płuc. Wszystko tedy przemawia przeciwko oczyszczeniu ulic.

Przypomniała mi się ta anegdota historyczna wyczytana przed laty w Buckle'u, kiedym się począł uważniej przypatrywać polityce naszej galicyjskiej demokracyi. Wciągnięta w błoto rządów szlacheckich boi się każdego samodzielnego kroku, nie może się zdobyć na oczyszczenie miast i drobnej własności wiejskiej ze śmieci szlacheckich.

Jeśli odezwie się jakiś głos nawołujący naszych demokratów do przeciwdziałania polityce konserwatystów, wzruszają oni ramionami i odpowiadają: „Nie możemy złamać solidarności narodowej“. Na czemże polega owa solidarność? Interesy szlachty, a interesy mieszczaństwa są w dziewięciu dziesiątych sprzeczne.

Szlachta opiera się na roli i jej produktach, mieszczaństwo na przemyśle. Szlachcie chodzi więc o wysoką cenę swych produktów, tj. zboża i bydła, a niską cenę wszelkich innych towarów. Przemysłowcy zaś chcieliby, zeby żywność była jak najtańszą, bo umożliwiłoby to obniżenie płacy robotnika, i żeby ich wyroby były jak najdroższe. Oto mamy już uzasadnioną sprzeczność. Szlachta jest u nas na wierzchu i w tym wypadku także dla siebie zagarnęła korzyści przez zamknięcie granicy rumuńskiej i rosyjskiej, a otwarcie granicy niemieckiej.

A mieszczaństwo nasze nie może się zdobyć na tyle samodzielności i organizacyi, by bronić swych interesów. Stądto pochodzi ów zastój w naszym przemyśle i w rozwoju ekonomicznym Galicyi wogóle. „Postępowo-demokratyczne“ mieszczaństwo powtarza patryotyczne hasła szlachty i tem się tylko od niej różni, że podczas gdy ta wprost jawnie oświadcza, że stoi przy rządzie i jest przeciwną z zasady wszelkim reformom, — mieszczaństwo nasze prawi frazesy o postępie i równości, a w istocie robi potajemnie to samo co i szlachta.

Przed wyborami jest się zwolennikiem reformy wyborczej, podatkowej itd. — po wyborach „nie można łamać solidarności narodowej“.

Mieszczaństwo na zachodzie zrozumiało odrębność swoich interesów od interesów szlachty, zorganizowało się w silne stronnictwo i pochwyciło rząd w swoje ręce. W jednym tylko punkcie sprzymierza się ono ze szlachtą mianowicie, jeżeli chodzi o akcyę przeciwko wrogowi: proletaryatowi. Wtedy tworzy koalicye ze szlachtą, by nie dostać się we dwa ognie, by zwalczane od dołu, nie potrzebowało rozszczepiać swych sił przez równoczesną walkę w góry. W ten sposób mieszczaństwo, będąc samo silne, może sobie znaleść sprzymierzeńca w szlachcie i bronić się przeciwko rozwijającej się politycznie klasie robotniczej.

U nas inaczej. Wykazaliśmy jak słaba jest nasza burżuazya. Gnieciona od góry, nieśmiejąca się opierać, drży na widok powstającego do walki klasowej proletaryatu i tuli się jeszcze bardziej pod opiekuńcze skrzydła szlachty. Im mniej robi opozycyi szlachcie, tem gorzej dla niej. Proletaryat jednak nie zważa na to i zapędza ją w matnię, z której się zdoła wydobyć jedynie przez stanowcze zerwanie z tradycyą szlachecką, z polityką obecną Koła polskiego.

Teraz jeszcze słów kilka o naszych demokratach wiejskich, chłopomanach, czy też »partyi ludowej«. Posiadacz wielkiej własności, a chłop — to ludzie nie mający żadnego wspólnego interesu. Mamy tu oczywiście na myśli nie chłopa bogatego, ale chłopa proletaryusza, lub proletaryzującego się dopiero. Rozkład ciężarów podatkowych, wysokość płacy roboczej, prestacye drogowe, szkolne, itd. — oto najważniejsze punkta w sprzeczności ekonomicznych interesów wielkiej i małej własności ziemskiej. I tu dzierży ster dzięki dzisiejszemu systemowi wyborczemu szlachta. Cóż na to nasi „przyjaciele ludu“? Czy zorganizowali lud wiejski w stronnictwo antyszlacheckie? Przekonać się o tem można z faktów. Iluż mamy dzisiaj posłów włościańskich? Jednego. Kto reprezeotuje chłopów? Panowie i księża. A nasi demokraci mimo to wciąż powtarzają, że do naszego ludu wiejskiego prowadzi jedynie droga na gruncie klerykalnym i na gruncie własności prywatnej. Przypominamy im tu tedy słowa Mickiewicza, które oni z umysłu przeoczają, mimo, że usiłują uzurpować go dla siebie:

„Radzimy każdemu wieśniakowi mającemu wiarę, aby nie ufał ludziom, co na kształt handlarzy końmi lub komiwojażerów rozprawiają w czasie wyborów o religii z tym akcentem i ruchami, które wieśniak zna dobrze, a które najwłaściwiej nazwać jezuickiemi.

Życzymy im zarazem, aby mieli w podejrzeniu książki, broszury i wszelkie ogłoszenia potwierdzone przez rząd, przez księży i roznoszone przez ludzi z urzędu pobożnych. Znamy najsławniejszych w znaczeniu literackiem autorów tych książek i broszur i możemy śmiało powiedzieć, że tylko ruch wyborczy dał im poznać i to na chwilę wagę kwestyi religijnych.

Wszyscy ci ludzie prawią o religii jedynie dla przeprowadzenia wyborów w swym duchu i tylko dla tego poruszają zdradliwie kwestyę własności... Na podstawie własności reakcya dąży do odebrania mu wszystkiego, co posiada“. (*„Chłopi“, artykuł z „Tribune des peuples“*).

To wszystko da się zastosować i do naszych chłopomanów. Ci „demokraci“ nie mogą zerwać z hasłami szlacheckiemi, obawiają się postawić otwarcie i jawnie odrębny program. Najżywotniejszą dziś dla ludu wiejskiego kwestyą powszechnego głosowania usuwają na sam koniec, gdzieś w kąt, a za to zakładają — kółka rolnicze, sklepiki itp. Nie pozyskali ludu wiejskiego dla siebie, bo nie uderzyli dotychczas w ani jedną prawie strunę jego istotnych interesów.

Tak przedstawia się u nas demokracya. Dla nas, socyalistów, ma to olbrzymie znaczenie. Z jednej strony to bankructwo polityczne naszego mieszczaństwa ułatwia nam walkę z temże, z drugiej strony brak programu „stronnictwa ludowego“ zapędzi chłopa galicyjskiego w nasze szeregi, a wtedy damy sobie radę i ze szlachtą.

Dla osiągnięcia powyższych celów zdobędziemy przedewszystkiem powszechne prawo wyborcze, a walczyć będziemy o nie solidarnie z proletaryatem całej Austryi. Na patryotyczne zaś frazesy naszych »autonomistów« odpowiadamy znowu słowy Mickiewicza:

„Położenie Europy jest dziś tego rodzaju, że ruch odosobniony każdego ludu ku postępowi stał się niepodobieństwem; może on go albo do własnej doprowadzić zguby, albo ogólny interes ludzkości narazić na niebezpieczeństwo“. *S. H.*

Zgromadzenie ludowe

zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną na dzień 3. czerwca do sali ratuszowej, na porządku dziennym którego była sprawa panującej drożyzny i prawo koalicyi dla robotników — wypadło bardzo poważnie.

Obrady zagaił tow. Mańkowski, przewodniczącym obrano tow. Lipińskiego, tegoż zastępcą tow. Hudeca, sekretarzował tow. Filowicz.

Pierwszy referat w sprawie drożyzny wygłosił tow. Mańkowski. Mowca w dłuższym szczegółowym wywodzie omawiał przyczyny nienaturalnej drożyzny artykułów spożywczych i w dosadnych słowach piętnował politykę ekonomiczną posłów galicyjskich zamykających granicę rumuńską przed bydłem opasowem, aby tylko jaknajdrożej sprzedać własne woły; przyczyną drożyzny chleba są ringi wielkich handlarzy zbożem, ringi właścicieli młynów tudzież chęć zbogacania się piekarzy, u których robotnicy licho wynagradzani pracują całą prawie dobę w brudzie i najniezdrowszych warunkach. Kto widział w dniu 1. maja br. strejkujących piekarzy żydowskich, kto przyjrzał się ich nędzy i opuszczeniu, ten zrozumie, iż chyba nie robotnik zagarnia zysk z pieczywa. Obowiązkiem gminy i rządu jest baczyć, aby jedni obywatele drugich nie zdzierali, — stawia tedy rezolucyę:

Zgromadzenie ludowe na 3. czerwca 1894 r. uchwala: 1. Wzywa się radę m.

Lwowa, ewentualnie rząd, co zajęcia się sprawą drożyzny i usunięciem takowej. 2. Wzywa się komisyę sanitarną do zbadania piekarń, masarń i wszelkich artykułów żywności, w celu zapobieżenia fałszowaniu tychże i przyrządzaniu ich w warunkach nie sanitarnych.

Tow. Breiter postawił po umotywowaniu odpowiedniem następujący wniosek: Zgromadzenie robotnicze odbyte dnia 3. czerwca w sali ratuszowej uchwala wysłać deputacyę złożoną z 6 członków, któraby się udała do dyrekcyi wystawy, do komisyi Wydziału krajowego i reprezentacyi gminnej i zażądała dla robotników zajętych przy wystawie krajowej, tak miejscowych jak i zamiejscowych, bez względu na to, czy zajęci są przez poszczególnych majstrów, czy instytucye, aby im z chwilą uwolnienia od pracy na placu wystawy wypłacono jednomiesięczną płacę stosownie do zarobku dziennego, zaś dla robotników zamiejscowych, którzyby w kontraktach nie mieli zastrzeżonych kosztów podróży do miejsc skąd ich sprowadzono, aby zażądała wspomniana deputacya oprócz wypłacenia jednomiesięcznej płacy, także opłacenia podróży do miejsca skąd ich sprowadzono.

Sturkow zaproponował kandydatów do tej deputacyi, tow. Hudec zaś sądził, iż należy zwołać zgromadzenie robotników wystawowych, aby z ich łona wyszło to żądanie. W sprawie tej zabierali dalej głos tow. Ziołecki, proponując zwołanie galicyjskiego wiecu podczas przyjazdu cesarza, Breiter i Daniluk, którzy wyrażali obawę, iż policya pod jakimkolwiek pretekstem zabroni odbycia się zgromadzenia robotników z wystawy — poczem tow. Daszyński postawił następujący wniosek: Poleca się komitetowi partyi socyalno-demokratycznej, ażeby w ciągu tygodnia zwołał zgromadzenie robotników wystawowych i żeby rozpoczął akcyę ratunkową przeciwko nieszczęściu, jakie spowodować musi masowe uwolnienie tysięcy ludzi od roboty. Wobec tego wniosku tow. Hudec wniosek swój cofnął a tow. Breiter zmienił swój wniosek w tym kierunku, aby przeprowadzenie tej sprawy poruczyć komitetowi partyi socyalno-demokratycznej. Po przemówieniach tow. Zlatniczka, Daniluka, Podkówki i Kwiatkowskiego, który opowiadał o strejku towarzyszy masarskich, którym radca Strzelbicki oświadczył, iż kiedykolwiek indziej mogliby coś uzyskać, wobec wystawy zaś zostaną aresztowani i wyszupasowani, przyjęto zmieniony wniosek Breitera i tem wyczerpano pierwszy punkt porządku dziennego.

Referentem drugiego punktu był tow. Kozakiewicz. W godzinę trwającym wywodzie omówił referent historyę zaprowadzenia w r. 1870 w Austryi prawa koalicyi i wykazywał na licznych przykładach, iż o ile z jednej strony klasom rządzącym władze na najdalej idące wykonywanie tego prawa zezwalają, to o tyle w stosunku do robotników jest ono nader ograniczone, a często wprost gwałcone. I tak, podczas gdy ringi i zmowy fabrykantów są nietylko tolerowane, ale nawet ułatwiane, zmowy robotników, choćby jak słuszne były ich żądania, utrudniane i rozbijane. Mowca omawiał szczegółowo ostatnie wypadki w Falkenau i Ostrawie polskiej i morawskiej i postawił rezolucyę, z której komisarz rządowy wypunktowany ustęp wykreślił:

Zgromadzeni na d. 3. czerwca robotnicy uznają, że jedyną gwarancyą ścisłego przestrzegania ust. o koalicyi, może być tylko silna organizacya zawodowa i polityczna, uznają, iż ostatnie wypadki w maju 1894 w Falkenau i Ostrawach były — — — — za co najmocniej wyrażają swoje niezadowolenie i brak zaufania do rządu koalicyjnego, który systematycznie usiłuje ruch ekonomiczny i polityczny klasy roboczej gnębić i przeszkody mu stawiać.

Tow. Schiffler zaproponował wyrażenie czci posłowi Pernerstorferowi za jego zajęcie się sprawą nieszczęśliwych wdów i sierót po ofiarach poległych w Falkenau i Ostrawie, tow. Daszyński zaś wyrażenie pogardy dla tych posłów, którzy opis wypadków przedstawiony przez Pernerstorfera, który w każdym człowieku wywołać musi zgrozę, przyjęli w parlamencie śmiechem i szyderstwem.

Przemawiali jeszcze Daniluk, Ziołecki, Wandzio i Kubisz, poczem uchwalono powyższe wnioski i zgromadzenie zamknięto.

* * *

W cztery dni później, to jest dnia 7. bm. wieczorem odbyło się zwołane przez nas *zgromadzenie robotników wystawowych*. Więcej niż tysiąc robotników zapełniło salę ratuszową i obie galerye. Zagaił tow. Hudec, wyjaśniając bliżej cel zgromadzenia. Przewodniczącym obrano tow. Mańkowskiego, który powołał na sekretarza tow. Lisiewicza. Imieniem deputacyi, złożonej z tow. Mańkowskiego, Kozakiewicza, Frenkla i Żelaszkiewicza, wysłanej przez komitet partyi socyalnodemokratycznej do dyrekcyi wystawy i prezydyum miasta — zdawał sprawę tow. Frenkel. Deputacya była naprzód u dyrektora wystawy p. Marchwickiego i przedłożyła mu żądania robotników. Dyrektor zapewniał o sympatyi dla robotników, przyrzekł robotnikom wystawowym opłacić koszta podróży do domu, jeżeli się doń zgłoszą po to, co się zaś tyczy udzielenia im miesięcznego, względnie 14 dniowego ryczałtu oświadczył, że kasa wystawowa jest pusta, że jednak celem uniknięcia większych wstrząśnień, gdy tego konieczna zajdzie potrzeba, starać się będzie z prywatnych funduszów pomódz robotnikom, których zatrudniał komitet wystawy. W sprawie zaś robotników, zatrudnionych przez przedsiębiorców, będzie się starał wpłynąć na tych ostatnich, aby nie krzywdzili robotników i przyznał, że z wyjątkiem kilku wszyscy prywatni przedsiębiorcy srodze wyzyskiwali robotników, tak dalece, że komitet wystawy z własnych funduszów musiał robotnikom, których zatrudniali przedsiębiorcy, dopłacać po 20 i 30 ct. dziennie. Następnie udała się deputacya do prezydyum miasta, gdzie w zastępstwie p. prezydenta przyjął ją radca p. Lukas. Ten przyrzekł poprzeć żądania nasze u dyrekcyi wystawy i robotników wystawowych zatrudnić o ile możności przy robotach miejskich.

Po zdaniu sprawy z kroków poczynionych przez deputacyę, zabrał głos tow. Daszyński. Mowca wskazał najpierw na wielką doniosłość wystawy lwowskiej, która jest znakiem postępu rozwijającego się kapitalizmu w Galicyi. Kapitalizm rozwijając się, zbliża nas wprawdzie do upragnionego celu, lecz z drugiej strony tak samo, jak wszędzie gdzie się dotknie, tak i tu powoduje wyzysk, łzy ludzkie itd. Kapitaliści z dzieła wielkiego robią wyzysk. Dostawy przy robotach ziemnych na wystawie były sposobnością do haniebnego wyzysku; robotnicy nie dostali nawet połowy płacy, jaka im się należała, bo większą połowę zabrali przedsiębiorcy. Dyrektor wystawy sam przyznał, że przedsiębiorcy niesumiennie wyzyskiwali robotników. Na wystawie pracowano wśród najcięższych warunków, w zimie podczas ostrych mrozów, pracowano po nocach, pracowano w niedziele i święta. Jeżeli więc łamano prawa nocy, święta i przyrody, to ludzie mają prawo przyjść z żądaniem o zapomogę, która im się słusznie należy. Ile ofiar kosztowała robotników wystawa? Statystyka, odnosząca się tylko do murarzy i cieśli, podaje, że z tych 2 zawodów *położyło głowy pięciu ludzi*, że zaszło *piętnaście ciężkich* i około 70 lżejszych skaleczeń, że korporacya robotników budowlanych wypłaciła blisko dwa tysiące złr. zapomogi i że z samych murarzy i cieśli chorowano razem 3555 dni, nadto należy wziąć pod uwagę koszta leczenia, szpital i aptekę. Tyle co do dwóch zawodów, a ile wydała kasa miasta Lwowa i ile inne korporacyjne kasy chorych na robotników innych kategoryi, zatrudnionych na wystawie? Jeżeli tak jest, czy robotnicy wystawowi nie mają prawa żądać, by ich nie wyrzucano na bruk bez żadnego zasiłku, tembardziej, że wystawa nie jest dziełem kilku prywatnych osób, lecz całego społeczeństwa. Powiadają, że na wystawie nie ma 14-dniowego wypowiedzenia, to jest nieprawdą, to tylko w pewnych wypadkach zastrzeżono to sobie. Musimy z naciskiem zwrócić się do władz, aby pilnowały przestrzegania ustawy przemysłowej; w wypadkach zaś, gdzie zastrzeżono sobie możność natychmiastowego wydalania z roboty, tam obowiązkiem jest władz zatrudnić robotników lub pomódz im w wynalezieniu roboty. Niechaj władze nie myślą, że nam chodzi o skandal; jeżeli się zakopuje tysiące w chorągwie, to mamy prawo żądać pracy. Referent tow Daszyński skończył postawieniem odpowiedniej rezolucyi, którą poniżej podajemy.

W dyskusyi pierwszy zabiera głos tow. Szifler. Powiada, że deputacyę przyjęto serdecznie i przyrzeczono uczynić co możliwe, gdy jednakże robotnik wystawowy się zgłosi, to go poprostu wyrzucą. Na wystawie wyzyskiwano na wielką skalę, robotnicy ponieśli wiele ofiar, a całe dziennikarstwo z wyjątkiem »N. Robotnika« o tem milczało, nawet demokratyczny »Kurjer Lwowski« dopiero przy końcu doniósł o jednym fakcie i to zdaje się pod presyą. Mowca wzywa, aby się starali wszyscy żądać, co im się słusznie należy. Tow. Szweitzer podnosi liczne fakta wyzysku, zamiast pieniędzy, dawano robotnikom kwitki do specyalnych szynków, gdzie ich naturalnie obdzierano. Tow. Staszewski opowiada, że pracował na wystawie od sierpnia zr. do końca lutego u p. Gryglaszewskiego, gdy z innymi upomniał się, aby mu płacono wedle cen, ułożonych w czasie strejku budowlanego, został odalony i przez 3 tygdnie był bez roboty. Potem dostał robotę u p. Chroboniego na wystawie; ten jednak, gdy robota się kończyła, oświadczył mu, że u niego nie ma 14-dniowego wypowiedzenia. Czy tak być powinnno? Jako fachowy robotnik pracował wśród ostrych mrozów za 1 złr. 25 ct., a potem za 1 złr. 35 ct., a więc za dość niską płacę, a teraz go nagle wyrzucono bez wypowiedzenia.

Tow. Żelaszkiewicz w dłuższem przemówieniu wywodzi, że zdziwił się, iż zgromadzenie ludowe uchwaliło wysłać deputacyę do dyrekcyi wystawy, aby żądać od wyzyskiwaczy dobrodziejstw, bo wiedział, że to groch o ścianę, gdy co zresztą przyrzekną, nie wypełnią. Wczoraj dopiero, a zatem już po przyjęciu deputacyi dyrekcya wystawy spędziła około 300 robotników na pole za wystawą, tam kilkudziesięciu z nich wybrała do dalszych robót na wystawie, a resztę wprost rozpędzono i nie wypłacono im nawet za ostatnie trzy dni pracy, lecz kazano im dopiero przyjść w sobotę po pieniądze. To hańba! Ludzi w nędzy zmusza się wprost do kradzieży, gdy żądali zapłaty za tych 3 dni, chciano ich aresztować i wyrzucono za bramę wystawy. My raz na zawsze powinniśmy zaniechać wysyłania deputacyi do tych panów, powinniśmy całkiem zerwać z nimi. I gdzieindziej były wystawy, jak np. zeszłego roku w Pradze, jednak tam nie czekało robotników widmo nędzy. Dlaczego? Dlatego, że robotnicy byli tam zorganizowani, należeli do swoich stowarzyszeń, gdzie w razie braku roboty otrzymali zapomogi, a więc nie potrzebowali iść żebrać. A u nas? U nas wielki ogół nie należy do stowarzyszeń robotniczych, nie ma takiej organizacyi, jak na Zachodzie, dlatego też i strejki przeważnie się nie udają, jak np. ostatni strejk masarzy we Lwowie, który już po 5 dniach upadł, choć ich tylko było 40. Taki to u nas brak ducha, brak solidarności. Co teraz czeka robotników wystawowych? Powiadają, aby szli zgartywać błoto na ulicy, to nic, bo żadna praca nie hańbi, ale za-

pominają, że są przecież setki ludzi, co z tej właśnie pracy żyją, przecież tych nie wypchniemy, chyba że miasto, kraj podejmą się nowych robót, przyspieszą budowę nowych budowli, — ale szkoda liczyc na to, bo panowie teraz czasu nie mają. My od nich niczego nie możemy się spodziewać, musimy na siebie samych liczyć, musimy się łączyć celem wzajemnego pomagania sobie. Mowca kończy, twierdząc, że nie sprzeciwia się postawionej rezolucyi.

W dalszym ciągu dyskusyi tow. Wandzio wykazuje, że pryncypałowie korzystając z ciemnoty robotników, nie przestrzegają 14-dniowego wypowiedzenia. Winni temu są sami robotnicy, którzy nie przychodzą do naszych stowarzyszeń ani na zgromadzenia, on sam dawniej był takim, ale teraz jest uświadomionym i nie daje deptać swych praw. Tow. Denega podnosi, że dyrekcya wystawy dlatego sprowadziła dużo robotników ziemnych z prowincyi, aby tutejszym robotnikom obniżyć płacę i stworzyć konkurencyę, aby więc jak najwięcej ich wyzyskać. Mówi, że 10 do 15 robotników miało nastawnika z wielkim kijem, którym bito robotników. Sam widział jeden fakt, jak inspektor ogrodów miejskich p. Röhring jeszcze napędzał do bicia ze słowy: „bić i aresztować“. Wzywa do organizowania się, do przystąpienia do stowarzyszeń. Nie tylko, kiedy nam źle, ale zawsze pamiętajmy o naszej doli.

Tow. Adamek przybył na wystawę z dalekiej krainy, gdzie ogłoszono, że tu bardzo dobrze zarobić można, ale co on zarobił przy ciężkiej pracy ziemnej? Pracowało ich pięciu, a nad nimi stał nadstawnik, który wciąż krzyczał: »dalej, dalej kopać«, i oto we wtorek wieczór nagle o 9 godz. odpędzono bez centa i nie wypłacono nawet za ostatnie kilka dni pracy. Prosił, by choć cośkolwiek zapłacić, ale odpędzono go od każdej bramy po 4 razy. Jest aż z za Krakowa, harował na wystawie ciężko, robił fajranty, a teraz wraca do domu w nędzy. Tow. Ziołecki mówi o nędzy, panującej w mieście, skutkiem wystawy. Tow. Daniluk opowiada, że komitet wystawowy wysokie pensye płacił urzędnikom wystawowym, którzy swoją drogą i inne mieli posady, rozumie się kosztem robotników, którym płacono po 60 do 70 ct. dziennie. Na wystawie wiele było nadużyć, licha była gospodarka. Tow. Mędzi pracował na wystawie do środy, potem wyprowadzono na pole i odpędzono z tem, że nie ma roboty. Czy tak być powinno? Nie zapłacono nawet za ostatnie kilka dni roboty. Z głodu chodził i prosił, by przecież wypłacono, odsyłano go od jednej do drugiej bramy wystawy, ale wszędzie odpędzano i policya pędziła, panowie w kontuszach pędzili. Nie mając z czego żyć, sprzedał kapelusz za 20 ct., aby kupić chleba. Tow. Danek podnosi, że pisma omawiają wielkość wystawy, a co robotników czeka: nędza, za to panowie kontuszowcy bawią się w średniowieczne szopki. Tow. Daszyński zabiera jako referent głos, ostatni, ażeby zwrócić uwagę na ważniejsze momenta w dyskusyi. Podnosi, że tow. Żelaszkiewicz nader trafnie mówił o potrzebie organizacyi i w ten sposób uzupełnił jego referat. Przyznaje, że z postępem organizacyi należy zerwać z wysyłaniem deputacyi, sądzi jednak, że deputacyi, żądającej czegoś, nie należy nazywać »lizaniem łapy«. Dobrze jest od czasu do czasu rzucać groch o ścianę, jeżeli nie jesteśmy jeszcze całkiem zorganizowani.

Po uchwaleniu postawionej przez referenta rezolucyi, zamknął przewodniczący zgromadzenie, poczem śpiewając »Czerwony Sztandar«, zebrani opuścili salę. Uchwalona rezolucya brzmi:

»Zgromadzeni w dniu 7. czerwca 1894 robotnicy powszechnej wystawy krajowej, wzywają władze rządowe i przemysłowe, ażeby przestrzegając pilnie ustawy przemysłowej, zmusiły poszczególnych przedsiębiorców do ścisłego zachowania 14-dniowego wypowiedzenia, aby bodaj w ten sposób zapobiedz gwałtownej nędzy wśród ludności robotniczej, której siłami i zdrowiem okazałe gmachy wystawy powstały.

Zgromadzenie wzywa władze rządowe, aby ułatwiły o ile możności przejazd koleją robotnikom wystawowym, jeżeli ci będą zmuszeni szukać pracy po za Lwowem.

Zarazem wyrażają zgromadzeni swe głębokie przekonanie, że silna organizacya robotnicza jedna tylko jest w stanie zapobiedz, nadmiernemu wyzyskowi i obiecują przystąpić do robotniczych stowarzyszeń«.

Korespondencye.

Worochta, d. 25. maja br.

Donoszę dla wiadomości i przestrogi o tem com na własne oczy widział przy budowie kolei, mianowicie p. Stachurski, budowniczy i „subunternemer“ stacyi Delatyn i Łojowa wraz z budkami, w ten sposób się obchodzi z robotnikami, że ich zelżywa słowy, jak np. „ty psia krew“, „kozia d....“, „wołowy pysku“ itp. Od 5 rano do 7 godz. wieczór pracują, śniadania mają pół godziny, południa godzinę. Często gdy wyczerpuje zasób przekleństw, bije tych biedaków i kaleczy. Na własne oczy widziałem, jak trzy razy uderzył w głowę robotnika Piecha z Szczepanowa, który pomimo, że był krwią zbroczony, chciał dalej taczkami wozić ziemię — ale p. Stachurski powiedział: „idź psiakrew mi z oczów, ażebym cię nie widział“ — drugiego zaś robotnika Stojaka z Szczurowy przeklinał i uderzył w głowę, aż tenże się pochylił.

Nie lepszy od Stachurskiego jest inżynier Dobrowolny.

Robotnik tu sprawiedliwości nie znajdzie, gdzie się zwróci ze skargą to go z niczem odprawią i jeszcze na niego nakrzyczą co się wlezie.

Przegląd naszych krzywd.

Pan Matiaszewski Piotr, majster kowalski we Lwowie przy ulicy Janowskiej l. 30, należy do tych panów »chlebodawców«, który zasłużył sobie na to, ażeby na tem miejscu pochwalić jego postępowanie z robotnikami. Pan ten płaci robotnikom za 11 godzin pracy 70—80 ct dziennie, obchodząc się z nimi jak najgorzej. Robotnikowi Albinowi Alexandrowiczowi kowalowi, zeszłej niedzieli przysłał do domu książkę robotniczą, oznajmiając, że go już do pracy nie przypuści. Gdy poszkodowany w V. biurze przemysłowem szukał zadośćuczynienia za wyrzucenie z pracy bez 14-dniowego wypowiedzenia, pan Matiaszewski wywinął się tem, że: „on mi na 1. maja zbuntował ludzi“. Takimi to błahymi powodami zasłania się butny majsterek, gdy chodzi mu o skrzywdzenie robotnika, z którego krwawej pracy robi majątek. *Sit.*

Pan Zygmunt Gieszkowski, drukarz torebek dla handlów, wydalił pewną robotnicę za świętowanie 1. maja. Pan ten płaci robotnicom za 10 godzinną pracę 1·20 ct. tygodniowo. Prawda, że tacy panowie muszą się bać tych, którzy świętują 1. maja. Za tak nędzne wynagrodzenie, posunięte do ostatecznych granic wyzysku, wyrzucać robotnicę za świętowanie 1. maja, to — najobrzydliwsze świństwo. *Sit.*

Z browaru w Lesienicach koło Lwowa, otrzymujemy skargę, iż zarząd składający się z żydów i Niemców, postępuje z personalem najgorzej. Czas pracy jest tam nieokreślony. Robotnik, który pobiera 70 ct. i 3 litry zlewek piwnych, obowiązany jest pracować ciężko od 16 do 18, a nawet 20 godzin dziennie, także w niedzielę i święta. Wycieńczonych robotników, którzy chcą porzucić robotę i odejść, lży i policzkuje obermelcer Alojzy Putza, poczem dopiero za drzwi zostają wypchnięci.

A oto fakt świadczący o porządku panującym w browarze: W marcu br. przyjęto robotnika kowalskiego bez żadnych dokumentów. Ulokowano go w spólnem mieszkaniu, wraz z drugim kowalem i bednarzem. Po dwóch dniach koleżańskiego pożycia, ulatnia się w nocy ów nowo przybyły wraz z ubraniem i bielizną, zegarkiem i pieniądzmi kowala i bednarza, którzy ponieśli szkodę na przeszło 180 złr. i zostali pozbawieni całego swego dobytku. Zarząd nie umiał nawet powiedzieć, jak się ów kowal nazywa.

Dla zaokrąglenia treści podanej muszę jeszcze wspomnieć o dwóch indywiduach, które w brutalny sposób obchodząc się z robotnikami, popisują się przed osławionym dyrektorem Rusmanem.

Pierwszy z nich Karol Holler, kellermajster, człek wojowniczego ducha, drugim niejaki Gierfirer, jeden z byłych robotników browaru.

Przegląd polityczny.

Parlament wiedeński został na dniu 2. czerwca odroczony. Panowie posłowie przebiezowali budżet, to znaczy uczynili zestawienie dochodów i rozchodów skarbu państwa czyli — wyraźniej mówiąc — uchwalili, jak rozporządzić pieniądzmi, jakie w roku 1894 wpłyną do skarbu państwa w postaci podatków od ciężkiej pracy milionów ludu roboczego. Oprócz budżetu uchwalili kilka przedłożeń rządowych, nakładających nowe ciężary na lud, z których najuciążliwsze, to ustawa o powiększeniu obrony krajowej i o przymusowych meldunkach landszturmistów. A dla rzeczywistego dobra ludu czy uczynili co ci panowie? Prawie — że nic! Na jednem z ostatnich posiedzeń uchwalili tak zwaną reformę prasową. Od wielu lat nie tylko lud, ale prawie wszystkie sfery w Austryi domagają się głębszej reformy prasowej, bo w Austryi wolności prasy faktycznie nie ma. Jeżeli prokuratorowi wolno każdy artykuł konfiskować, jeżeli potem sądy zazwyczaj zatwierdzają konfiskatę, (a chociażby nawet w kilka tygodni po konfiskacie tejże nie zatwierdzili), to przyzna każdy, że nie masz wolności druku w Austryi. Głośno więc ciągle wołano, że należy znieść prawo konfiskat, że należy dalej znieść podatek od pism tj. stempel, że należy zezwolić na kolportaż tj. prawo sprzedaży pism każdemu wszędzie w każdej chwili. Parlament uchwalił pod naciskiem jednomyślnej opinii reformę prasową, ale czy choć jeden z wspomnianych głównych żądań co do wolności prasy został urzeczywistniony? Żaden! Konfiskaty, stempel, i zakaz swobodnej kolportaży pozostają nadal. Zniesiono tylko kaucye, natomiast postanowiono, że wydawnictwo czasopisma skazane na grzywnę musi ją złożyć do 8 dni od prawomocności uchwały, w przeciwnym razie ma władza bezpieczeństwa zawiesić pismo (§. 1). dalej uchwalił parlament, że władza polityczna nie może odmówić zezwolenia na sprzedaż pism peryodycznych temu, co wedle przepisów ustawy przemysłowej uprawniony jest do samoistnego prowadzenia wolnego przemysłu. Zezwolenie odnosi się do wskazanego władzy lokalu, przeznaczonego na sprzedaż pism, i to wszystkich pism wychodzących w monarchii (§. 2). Jeżeliby sprzedaż pism miała się odbywać przez automaty, wtedy należy władzy politycznej przedłożyć spis czasopism sprzedawać się mających do zatwierdzającej wiadomości (§ 3). W razie konfiskaty pisma, gdyby sądy uznały później, ze konfiskata była nieusprawiedliwioną, należy wydawnictwu pokryć udowodnioną szkodę z kasy państwowej (§. 4). Ten przepis ustawy istniał już przedtem, teraz uchwalony został tylko w trochę odmiennej stylizacyi. Ostatniem, nader ważnem dla nas szczególnie, jest postanowienie »reformy prasowej«, że prokurator, pismo konfiskujący, obowiązany jest natychmiast w chwili konfiskowania pisma wskazać artykuł, jeżeli go w całości skonfiskował, jeżeli zaś pojedyńcze ustępy artykułu, to owe ustępy. Oddzielne części czasopisma (jak dodatki do gazety), jeżeli nic karygodnego nie zawierają, należy wyłączyć od konfiskaty (§. 5).

Oto cała reforma prasowa, o której nawet mamelucy rządowi powiadają, że równa się prawie zeru, a jednak zgodzili się na nią, bo rząd tak chciał! Zacofany rząd nasz boi się światła jak ognia, chętnie wróciłby się do owych czasów średniowiecznych, kiedy na stosie palono ludzi, głoszących prawdę. Rząd nasz chciałby posunąć się wstecz, a panowie posłowie zamiast bronić wolnej oświaty ludu, zamiast starać się o wywalczenie jak największych swobód, aby lud mógł jaknajłatwiej nabyć wiedzy i wykształcenia, zamiast dążyć wszelkiemi siłami do poprawienia tego, co w poprzednich latach zaniedbano, zamiast tego więc panowie posłowie, należący do większości rządowej, chętnie stają okoniem, gdy się rozchodzi o rozluźnianie pętów niewoli. Do wrogów wolnej, niczem nieskrępowanej oświaty, do wrogów swobodnej prasy należą w pierwszym rzędzie posłowie polscy. Hańba im!

Czterdziesty piąty. Do 44 socyalistów, zasiadających w parlamencie niemieckim przyłączył się jeszcze jeden. Tow. Gerisch został niedawno wybrany posłem w okręgu Planen w Vogtlandzie na miejsce starosty Polenza. Pan ten zeszłego roku uzyskał za pomocą szachrajstw większość głosów; wybór oczywiście unieważniono, a przy ponownych wyborach przeszedł socyalista Gerisch tak ogromną większością, że gazety burżuazyjne ze złości nie wiedziały już co zrobić. Świetne to zwycięstwo świadczy, jakie postępy robi socyalizm w Niemczech.

Na Węgrzech odbył się niedawno kongres socyalnej demokracyi. Ważnym jest on z tego względu, że przyszło na nim do pojednania się dwóch partyj, które z czysto osobistych powodów żarły się nawzajem i przeszkadzały w walce przeciw wspólnemu wrogowi.

We Francyi strącili socyaliści reakcyjne ministeryum Kazimierza Periera.

W Berlinie odbył się zeszłego tygodnia kongres górników. Przyjęto rezolucyę co do 8-godzinnego czasu pracy.

Sprawy bieżące.

Wyrok. Załatwiając sprawozdanie c. k. Sądu krajowego z 15. marca rb. l. 5072 na zażalenie c. k. Prokuratora od owego ustępu orzeczenia z 15. marca rb. l. 5072, którym odmówiono zatwierdzenia konfiskaty Nr. 5 »Nowego Robotnika« za artykuł »od administracyi na pomnik śp. Czerwińskiego«, — postanowił c. k. Sąd krajowy wyższy po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora, zażalenie uwzględnić i odmiennie orzec: artykuł umieszczony w Nr. 5 czasopisma »Nowy Robotnik« pod napisem „Na pomnik śp. Czerwińskiego złożyli«, znamionuje występek z §. 305 uk., wobec czego konfiskata ze strony c. k. Prokuratora zarządzona jest usprawiedliwiona i zakazane zostaje dalsze rozpowszechnianie tego artykułu, albowiem ogłoszenie składek na pomnik Czerwińskiego gorliwego krzewiciela zasad socyalistycznych pod hasłem osławionych anarchistów Ravachol, Vailant i Henry, zawiera w sobie *jawną gloryfikacyę zasad anarchi tycznych* a tem samem znamionuje występek wyżej określony.

O powyższem orzeczeniu c. k. wyższego Sądu krajowego z dnia 10. kwietnia 1894 l. 7667 zawiadamia się Pana. C. k. sąd krajowy karny. Lwów, dnia 20 maja 1894.

(Podpis nieczytelny).

Tow. drukarscy we Lwowie, jak to już w jednym z poprzednich numerów donosiliśmy, od szeregu miesięcy pracują nad uregulowaniem i podniesieniem taryfy robót. W tych dniach sprawa ta niezawodnie się rozstrzygnie, gdyż albo właściciele drukarń uwzględnią żądania robotników, albo też ci ostatni zaprzestaną pracować. Ażeby zapobiedz napływowi towarzyszy zamiejscowych, wydali oni odpowiednią odezwę do kolegów swoich w całym kraju i takową do wszystkich miast, w których znajdują się drukarnie, rozesłali, w odezwie tej poruszyli także myśl jednolitej organizacyi, obejmującej całą Galicyę, ks. Krakowskie i Bukowinę. Odezwa odniosła pożądany skutek, towarzysze bowiem z wszystkich miast zapewnili lwowskich kolegów o swojej z nimi solidarności. Toż samo uczynili koledzy krakowscy — musimy jednak tutaj z przykrością zaznaczyć, iż podczas gdy żaden z biedaków pracujących za kilka guldenów tygodniowo na prowincyi we Lwowie w tym czasie o pracę się nie starał — znalazło się kilka lichych indywiduów między drukarzami krakowskimi, które mimo nawoływań i przestróg do Lwowa się znęciły, wychodząc z zasady, że gdzie dwóch się kłóci — trzeci korzysta. Nie mamy dość słów pogardy dla takich przybyszów — tembardziej, że niektórzy z nich, jak np. niejaki pan **Kowalski**, który był podobno nawet skarbnikiem w stowarzyszeniu druk. »Ognisko« w Krakowie, odszedł z dobrej kondycyi i przyjechał do Lwowa i to na domiar do zblokowanej przez tow. lwowskich drukarni p. F. K. Ostaszewskiego. Aby tak postąpić — trzeba już chyba mieć szczególniejszą »pasyę« do robienia świństw.

Nie czynimy tu zgoła zarzutu ogółowi drukarzy krakowskich, bo w najlepszej trzodzie znaleść się może „parszywa“ owca — w każdym jednak razie winni oni wpływać energicznie na »słabych«, aby się takie przykre rzeczy nie powtarzały.

Dopisek. W piątek 8. czerwca lwowscy towarzysze drukarscy uchwalili wypowiedzieć kondycyę z dniem 16. czerwca i rozpocząć strejk, jeżeli do tego dnia rokowania nawiązać się mające nie doprowadzą do zgody. Zwracamy więc uwagę towarzyszy drukarskich z prowincyi, że nie należy przyjmować we Lwowie kondycyi aż do załatwienia sprawy.

Kasa chorych m. Lwowa odbyła na d. 24. kwietnia doroczne zgromadzenie delegatów. Obecnych było zaledwie około 50 delegatów, a i ci zachowywali się całkiem biernie. Dyskusyi nie było żadnej, głosowano machinalnie za tem, co zarząd proponował. Przewodniczył p. Mussil, sprawozdanie z czynności zarządu w r. 1893 składał tow. Bezen. Ze sprawozdania przytaczamy następujące cyfry: Przychód kasy wynosił 60245 złr. 16 ct., rozchód zaś 50.716 złr. 85 ct; czysty dochód 9.528 złr. 31 ct. wcielono do funduszu rezerwowego kasy, który to fundusz już z końcem roku 1892 wynosił 35.557 złr. 50 ct. Na koszta lekarzy i kontrolę chorych wydano 6.388 złr. 19 ct., na lekarstwa i środki pomocnicze 6.706 złr. 78 ct., na szpital 5.473 złr. 86 ct., na pogrzeby 1.038 złr., na koszta zarządu 12.921 złr. 33 ct. W r. 1893 leczyło się chorych 3.918, z których było ambulantów, korzystających tylko z pomocy lekarskiej i lekarstw 1.091, chorych zaś z niezdolnością do pracy 2.827. Ze wszystkich 3.918 chorych wyleczono przez lekarzy kasowych 3.365, w szpitalu 388, umarło 68, pozostało w leczeniu na rok 1894 chorych 97. Na wniosek p. Gubaja udzielono zarządowi absolutoryum z rachunków, poczem nastąpiły wybory do wydziału nadzorczego i jednego zastępcy do zarządu. Po wyborach poruszono sprawę ubezpieczenia robotników zatrudnionych przez magistrat, który krzywdzi robotników przezto, że nie chce ich ubezpieczać w kasie. Zarząd wniósł już zażalenie przeciw magistratowi lwowskiemu do c. k. namiestnictwa, ale ono nie raczyło nawet odpowiedzieć. Na wniosek dra Aschkenasego uchwalono wysłać zażalenie do ministerstwa.

Baczność robotnicy ślusarscy! Niejaki Karol Dröhsler fabrykant maszyn rolniczych w Nowym Iczynie na Morawie poszukuje robotników. Otóż towarzysze tamtejsi piszą nam, że jestto brutalny wyzyskiwacz, który obiecuje złote góry, ale ich nie dotrzymuje. Płaci nędznie, obchodzi się z ludźmi w sposób grubiański, nie pozwala należeć do stowarzyszeń. Ostrzegamy tedy towarzyszy lwowskich, ażeby żaden z nich nie dał się złapać na piękne słówka tego pana.

Anglik Drage napisał obszerne dzieło o stosunkach robotniczych w Austryi. Dzieło to jest bardzo ciekawe ze względu na wielki materyał statystyczny tamże zawarty oraz ze względu na bezstronny sąd autora o kwestyi robotniczej. W dziele tem znajdujemy też ustępy odnoszące się do stosunków galicyjskiich. I tak np. o robotnikach w kopalniach nafty pisze: Położenie robotników naftowych w Galicyi jest strasznie nędznem. Nie tylko są oni wciąż narażeni na niebezpieczeństwo śmierci wskutek niedostatecznych zarządzeń dla uniknięcia wypadków. ale też normalne warunki pracy są tam bardzo niekorzystne. Robotnicy zarabiają przeważnie około 12 lub najwyżej 18 złr. miesięcznie, co najwidoczniej nie wystarcza na utrzymanie rodziny, szczególnie od czasu, gdy ceny najmu we wszystkich sąsiednich fabrykach wzrosły. Do tego robota w każdem pojedynczem przedsiębiorstwie jest z konieczności przemijająca i kończy się, skoro kopalnia jest wyczerpaną. Wszelkie usiłowania inspektorów przemysłowych, aby wymusić spełnienie postanowień ustawy przemysłowej, trafiły na silny opór przedsiębiorców, którzy w stowarzyszeniu dla ochrony kopalń i przemysłu naftowego posiadają organ, którego głównym celem jest stawić opór każdemu ulepszeniu, zastosowania którego inspektorowie usiłowaliby im polecić. — Zaiste prawdziwie przedstawił pan Drage stan rzeczy w kopalniach nafty w Galicyi. odnosi się głównie do Borysławia. Wobec tego, że władze już to z niedołęstwa już też nie chcą się narażać bogatym przedsiębiorcom - wyzyskiwaczom, będziemy my musieli już w najbliższym czasie rozpocząć większą akcyę w Borysławiu celem ulżenia choć trochę białym murzynom, pracującym wśród azyatyckich stosunków. Stowarzyszenie „Proletaryat“ powinno całą akcyę wziąć w swoje ręce.

Odpowiedzi Redakcyi.

I. K. w Przemyślu. Korespondencyi umieścić nie możemy ze względu na prokuratora. Dlaczego nie podpisaliście listu całem nazwiskiem? Jeśli do nas nie macie zaufania, to trudno żądać, byśmy narażali się dla was na konfiskatę.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy. Allgem. Arbeit. Bild. Verein. Cieszyn 2·30 złr. C. k. Dyrekcya kolei w Krakowie 30 (kalendarz 28). No. S. R. 19 złr. Niderlinde. Władysł. Czem. 48. Miklos Winnicki 1.50 złr. S. A. Choj 13 złr. H. Dani. Czer. 36. Gew. Holz. Biała 5·80. Serajewo Ż. pren. 40, prasowy 20, Wład. Czeme. Niderlinde. razem 2·17 złr. Tomasz Moss 2·00. Zadki 6 złr. Bichow. Paryż 2·40 złr. Wład. Lorenz 90. A. Krig. 80. Konst. Star. 80 pren. 10 fund. Przemyśl Pod. 5 50 złr. Bud. Ben. Bilitz. 2·56. Drup. Czern. 80. L. Rak. S. 22 złr. Pod. Przemysl 5 złr. Lang, Wiedeń 2·10 złr. Kaz. Mok. Mon. 92. M. Dub. 4·33. Czyt. Ak. Kra. 40 M. Kałusz 1 złr. Naprz. 20. N. Rob. 74. Warjat 2. Stow. stolarzy pren. 1·05 złr. M.. Reich 1·40 złr. N. Rob. 25. Danek dług 1 złr, Dlatego bo dobre buty 5. M. Cuk. 40. Z. 60. N. Rob. 3 złr. Dutka 30 Rob. 41 Marsylianka 15. Reichen 60. Auerhan 1·40 złr. Kerner 35. Rob. 41. Dubs 35. Czaj 70. Sław. 40. Blagier 2. Kółko 30. Traw. 36. Olszewski 28. Nap. 15. Ogniwo Łycz. 24. Ogniwo Wolf 88. Piękna Julia 1·50 złr. Sit. 4 złr.

Fundusz agitacyjny. Serajewo Ż. 20. Konst. Star. 10. M. Dub. O. Dla Żad. 5·31 złr. Dwa bloczki 1·00 złr. na zgrom. 3/6 do kapelusza 1·86 złr. Wikta Nijak 6. Na moją broszkę 20. Papierośnica 7. Z okazyi odjazdu 1 złr. Na zgrom. 7/6 do kapelusza 1·35 złr.

Fundusz ofiar ruchu. Serajewo Z. 20. Konst. Star 20. Przez tow. Zlatnicz 30.

Na strejkujących złożono: Woź. 2 20 złr. Na zgromadzeniu 3/6 do kapelusza 2·50 złr. Alt. 90.

Na żądanie tow. D. w Ottynii wymieniamy w skróceniu nazwiska tych, co w Ottynii złożyli na fundusz agitacyjny: R. Jaw. 20 ct, E. Jaw. 20, St. 30, Bl. 20, Sz. 10, Ma. 20, J. Hu. 5, K. Lor. 10, Ern. 10, Kar. 30, Dub. 50, B. Bocz. 50, Laz. 50, Bend. 30 — razem 3 złr. 55 ct.

Lokal lwowskiego stowarzyszenia robotniczego **„Siła“** znajduje się obecnie **przy ulicy Wałowej l. 15, I. p.**

Z drukarni Zygmunta Golloba we Lwowie.